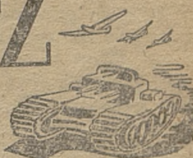


ŻOŁNIERZ POLSKI



Nr. 2 (15) WARSZAWA LUTY 1942 R.

Niema takiej klęski,
któraby nie była nauką zwycięstwa.

SŁOMIANY OGIEŃ

Wiemy dobrze, co oznaczają te słowa. Mówią one nam o wybuchu entuzjazmu, który szybko ginie w gnuśnej codzienności. Mówią nam o gorączkowych wysiłkach, które z czasem grzęzną w bagienku wygody. Mówią nam o bohaterskich porywach, po których następuje znużenie i zniechęcenie.

— Tak jest — wzdychają ludzie — brak nam wytrwałości.

W tym powiedzeniu tkwi wstrętna rezygnacja. Jest w nim jakieś dziwne pogodzenie się z losem. Słomiany ogień nazwano wadą narodową i uznano ją jako dopust Boży, tak jak garbaty godzi się ze swym garbem. Otóż stwierdzamy z całym naciskiem, iż nigdy nie będziemy wielkim narodem, nigdy nie osiągniemy powodzenia w życiu, nie potrafimy zabezpieczyć bytu własnego i swojej rodziny, dokąd nie podejmiemy ciągłej, nieubłaganej walki z tą wadą.

— Co to jest „słomiany ogien"?

To poprostu lenistwo, to poprostu niechlujstwo ducha. Każdy próżniak marzy o tym, aby zaryzykować pieniądze na loterii, wygrać majątek i potem wałkonić się do końca życia. Coś podobnego tkwi w tych ludziach, którzy tęsknią do okazji bohaterskiego czynu, aby raz zaryzykować swoje życia, a potem w chwale, nie męcząc się codzienną pracą, doczekać szczęśliwej starości. Otóż powiedzmy wyraźnie: większym bohaterem jest ten, który codziennie spełnia sumiennie swój obowiązek, niż ten, który go lekceważy, aby gdzieś błysnąć nagle swoją odwagą. Nie z czynów jednostek, lecz z codziennej pracy milionów buduje się potęgę Państwa.

Tę wielką prawdę zna przede wszystkim żołnierz. Karność żołnierza jest fundamentem siły zbrojnej. Czy jest słabszy czy silniejszy, czy mu to odpowiada czy nie odpowiada — obowiązek musi spełnić. Pojęcia „słomianego ognia" w wojsku nie ma. Walka

żołnierza to nietylko chwycenie za karabin i atakowanie wroga. Walką są przemarsze przez chłody i błoto, walką jest zachowanie zdrowia fizycznego, nerwowego i moralnego.

Broń musi być w porządku. To jasne. Gdy karabin się zatnie, porażka jest pewna. A człowiek? Czy człowiek także czasem nie zawodzi? Ten sam, który jeszcze niedawno spełniał bez zarzutu swoją powinność, nagle łamie się w chwili decydującej. Jakby karabin się zaciął.

Polega to na tym, że nie można sobie wmawiać, że „mam czas, a jak przyjdzie chwila, to nadążę". Nieprawda! W ten sposób tylko duchowe flejtuchy tłumaczą się przed własnym sumieniem. Owszem, przybiegną w ostatniej chwili i zrobią zamieszanie. Nie będą wiedzieli, gdzie stanąć, nie będą umieli nic zrobić.

Dobry żołnierz jest odważny. Odwaga wcale nie oznacza narażenia się na niebezpieczeństwo. Tylko dureń naraża się wtedy, gdy to jest niepotrzebne. Odwaga — to znaczy wykonanie zadania, pomimo niebezpieczeństwa. Kto chce nadrobić czas stracony, kto chce błysnąć niepotrzebnymi bohaterstwami — ten jest złym żołnierzem. Wyobraźmy sobie, że w czasie walki staje zamiast leżeć; nie tylko ryzykuje swoje życie, ale co gorsza zdradza stanowisko kolegów. W naszej podziemnej pracy jest to szczególnie ważne. Nikt nie „wpada" sam. Każda „wpadka" oznacza konieczność ucieczki wielu ludzi i zaczynanie roboty od nowa. Dlatego ostrożność w działaniu jest nietylko dbaniem o siebie, ale ochroną wszystkich, którzy są z nami związani.

Walka podziemna jest trudna. Długo czekamy i pewnie jeszcze długo czekać będziemy. Oczekiwanie męczy żołnierza. Wydaje mu się, że to nie jest służbą — tymczasem to właśnie jest służbą. Wypatrujemy chwilę słabości wroga. Gdy przyjdzie ta chwila, musimy być szybcy jak piorun. Nie wolno nam przeoczyć tej chwili, gdyż druga nie może nadejść.

Jakże być można czujnym i szybkim, gdy jeden i drugi sobie pofolguje! Jakże można dojrzeć niebezpieczeństwo, gdy placówka słodko drzemie w domu. Zbieramy się dziś, jutro, pojutrze, za tydzień, miesiąc i kilka miesięcy... Słomiany ogień przygasa. Ludzia mówią — po co? dajcie znać, to przyjdziemy Tu tkwi wielkie niebezpieczeństwo. Może przyjść ten dzień, kiedy nie będzie czasu, aby dać znać. A na stanowisku zostanie tylko garstka. Pokąd się zbieramy, jesteśmy siłą zbrojną Rzeczypospolitej, jesteśmy żołnierzami w służbie Ojczyzny. Gdy w domu czekamy na rozkaz, jesteśmy dezerterami z pola walki.

Pamiętajmy, wojna trwa! Nie jesteśmy w polu, ale to nie znaczy wcale, że nie ma walki. Tak samo, jak w polu nieraz długo trzeba leżeć w okopach, zanim przyjdzie dzień ataku, tak samo i my przebywamy dziś w okopach walki podziemnej. Żadnego okopu żołnierzowi opuścić nie wolno.

UŻYCIE ZDOBYCZNEGO SPRZĘTU PANCERNEGO

Nasze oddziały powstańcze znajdują się napewno nieraz w takim położeniu, że nie będą mogły zdobytego wozu pancernego odesłać zaraz (co zawsze będzie najwłaściwsze) do rozporządzenia tego dowództwa, które będzie organizować polski oddział pancerny.

W takim wypadku dowódca powstańczy będzie musiał postanowić, co zrobić ze zdobyczą. Jeżeli w składzie swego oddziału ma wyszkolonych „pancerników", to oczywiście powinien wóz obsadzić i użyć do boju. Jeżeli ich nie ma, a są możliwości oddania wozu w odpowiednie ręce po pewnym czasie — to zarządzi zabezpieczenie go. Jeżeli grozi utrata zdobyczy — nakaże wóz zniszczyć po zabraniu przydatnej broni, amunicji i sprzętu.

Omówię sposób wykorzystania zdobyczy, przyjmując, że oddział powstańczy zdobył nieprzyjacielski czołg czy samochód pancerny, obsługa jego została wybita lub też dostała się do niewoli.

Dowódca oddziału wyznacza natychmiast obsługę na zdobyty sprzęt, conajmniej dwóch ludzi, t.j. dowódcę wozu pancernego, obsługującego zarazem broń i urządzenie łączności zewnętrznej, np. chorągiewki sygnalizacyjne, radio i tp. i kierowcę, obsługującego wszystkie zespoły mechaniczne. Może być celowe wyznaczenie takich obsług już przed bojem. Dowódca powinien też zabezpieczyć wyznaczoną obsługę przed zaskoczeniem przez nieprzyjaciela podczas badania możliwości użycia zdobytego wozu pancernego.

Pierwszą myślą wyznaczonej obsługi powinno być zabezpieczenie czołga czy samochodu przed zniszczeniem, gdyż wartościowa załoga nieprzyjacielska, gdy jest zmuszona opuścić swój sprzęt ma obowiązek przed wyjściem uszkodzić go tak, by wóz nie był zdatny do użytku.

Najczęstszym sposobem uszkodzenia bywa zapalenie wypuszczonej ze zbiornika benzyny. Przebicie blaszanego zbiornika czy otwarcie kraników wewnętrznych nie przedstawia żadnych trudności, a rzucenie na wylewającą się benzynę zapalonej szmaty dopełnia reszty.

Uszkodzenie silnika czy innego zespołu również nie przedstawia większych trudności. Wyznaczona nasza załoga musi więc stanowczym i bezwzględnym postępowaniem niedopuścić do uszkodzenia zdobytego wozu. Żołnierz nieprzyjacielski, który w tym kierunku zdradzi choćby najmniejsze zamiary, musi być natychmiast zastrzelony. Dobrze będzie jeśli nasza załoga potrafi w języku wroga wykrzyknąć odpowiednią groźbę.

W pierwszej fazie palenia się benzyny jest jeszcze łatwo pożar ugasić piaskiem, przytym usuwając palące się szmaty można wóz pancerny uratować. Dziury w baku benzynowym zatkać chwilowo choć szmatą, a następnie kołkiem drewnianym, uszczelniając

go mydłem. Jeśli jednak płomienie zniszczyły już bak benzynowy, należy wóz zostawić w spokoju na uboczu i nawet odsunąć się ze względu na grożące niebezpieczeństwo wrazie wybuchu amunicji.

Gdy wóz pancerny się nie pali, załoga wchodzi do wnętrza i podczas gdy kierowca dokłada wszelkich starań, by wóz uruchomić, dowódca przygotowuje broń do strzelania. Szczególnie ważne jest działko jako broń przeciwpancerna.

W wypadku gdy własna obsługa nie potrafi uruchomić silnika, by przejechać wozem za zasłonę, można wymusić wykonanie tej czynności na wziętym do niewoli kierowcy nieprzyjacielskim. Pierwszy wtedy włazi do czołga nasz kierowca i z gotowym do strzału pistoletem nakazuje jeńcowi wykonać czołgiem potrzebne ruchy.

Sposób ten należy stosować jednak tylko wyjątkowo, gdyż dobry żołnierz nieprzyjacielski może przy tej sposobności wóz uszkodzić, nie licząc się z narażeniem własnego życia.

Jeżeli się okaże, że wóz ma nienadające się usunąć uszkodzenie, a utrzymanie i przekazanie nieprzyjacielskiego wozu pancernego własnym oddziałom pancernym stoi pod znakiem zapytania, lepiej jest zdobyty wóz zniszczyć do końca i to tak zniszczyć, by nieprzyjaciel już nie mógł z niego korzystać bez wymiany całych zespołów, oraz by go nie mógł holować.

Podaje kilka sposobów zniszczenia wozu pancernego, rozdzielając je na dwa działy, t.j. na zniszczenie silnika i uszkodzenie podwozia.

Silnik zniszczymy uszkadzając blok cylindrowy wybuchem granatu lub strzałami karabinowymi (chodzi przede wszystkim o przebicie koszulki wodnej). Można też poważnie uszkodzić: urządzenie elektryczne, sprzęgło, skrzynkę biegów, dyferencjał.

Przebicie opon w samochodzie lub zniszczenie gąsiennicy wybuchem (1 kg materiału wybuchowego na gąsiennicę ciężkiego typu) uniemożliwia holowanie.

Najlepszym jednak i najłatwiejszym sposobem zniszczenia jest podpalenie zbiornika materiałów pędnych.

Przyjmijmy, że wóz pancerny jest do użytku i udało się go naszej załodze ukryć za zasłonę przed obserwacją i ostrzałem nieprzyjaciela. Dowódca oddziału musi pamiętać, że trzeba własnej załodze dać trochę czasu na szczegółowe zaznajomienie się z bronią i sprzętem. Tylko wtedy zdobyty wóz pancerny stanie się dla nas bronią pełnowartościową, o ile go nasza obsługa potrafi całkowicie wykorzystać.

Omówię najistotniejsze czynności, związane z zaznajomieniem się ze zdobyczą. Do obowiązków dowódcy wozu pancernego będzie należało:

a) ustalenie składu obsługi i wyznaczenie funkcji,
b) zapoznanie się z peryskopami i szczelinami obserwacyjnymi,
c) przygotowanie broni i amunicji do strzelania,
d) zapoznanie się z przyrządami celowniczymi (luneta),
e) zapoznanie się z pokrętłami kierowniczymi, jarzmami kulistymi i sposobem ich blokowania (zwracam przy tym uwagę, że często w rączkę pokrętła ruchu pionowego jest wmontowany język spustowy),
f) oddanie kilku strzałów próbnych,
g) ustalenie łączności wewnętrznej tj. sposobu porozumiewania się z kierowcą i resztą załogi,
h) ustalenie z dowódcą oddziału zewnętrznych znaków rozpoznawczych,
i) skontrolowanie stanu amunicji i materiałów pędnych,
j) po przeprowadzeniu prób z kierowcą i resztą załogi zameldowanie gotowości do walki.

Do obowiązków kierowcy należy:

1. kontrola materiałów pędnych, wody w chłodnicy, oleju w silniku i zameldowanie dowódcy braków,
2. usunięcie zasadniczych niedomagań,
3. uruchomienie silnika i rozrusznika,
4. zapoznanie się z działaniem sprzęgła głównego, lewarków skrzynki biegów i sprzęgieł bocznych oraz hamulców,
5. próbna jazda w terenie, najprzód po prostej wprzód i w tył, a następnie skręty, (zwracam uwagę, że skręty czołgiem wykonuje się na dużym gazie, zwłaszcza, gdy ruch ten wykonujemy na małej szybkości; skręty czołgiem wykonujemy hamując jedną gąsiennicę, a na pokonanie tego oporu potrzebna jest jak największa moc silnika),
6. zapoznanie się ze sprzętem, dodatkowymi urządzeniami (powinno to zabrać minimum czasu). Pozostała załoga spełnia raczej czynności pomocnicze i dlatego jej pracy nie będę omawiać.

Nasuwa się tu jeszcze jedna uwaga a mianowicie: większość zespołów podwozia czołga, silnik, zawieszenie jest typu ciężkiego, podobne bardzo do tego rodzaju zespołów w samochodach ciężarowych czy autobusach najcięższego typu — wszystkie więc dane są na to, że kierowca z ciężkiego samochodu łatwiej da sobie radę z czołgiem niż inny. Trzeba bowiem pamiętać, że kierowanie czołgiem i to szczególnie w terenie jest naprawdę czynnością trudną i tak, jak nie każdy pilot potrafi być pełnowartościowym myśliwcem, tak nie każdy kierowca potrafi być dobrym czołgistą.

Gdy dowódca wyznaczonej obsługi potrafi choć prowizorycznie obsłużyć wóz pancerny, powinien natychmiast o tym zameldować dowódcy oddziału. Położenie może bowiem wymagać szybkie-

go użycia zdobytego wozu pancernego. Jego szybkie wkroczenie może rozstrzygnąć o wyniku boju.

Szczególnie jest korzystne użycie zdobycznego sprzętu do wszelkiego rodzaju zasadzek. Nieprzyjacielskie barwy, znaki rozpoznawcze mylą przeciwnika.

Ponad wszystko trzeba jednak pamiętać, że zdobyty wóz pancerny nie może nastałe wchodzić w skład małego oddziału, który go zdobył. Przede wszystkim byłoby to marnotrastwem, a poza tym konieczność uzupełniania materiałów pędnych, wymiana uszkodzonych części i tp. wymaga łączenia wozów pancernych w specjalne oddziały. Można i trzeba użyć zdobyty wóz pancerny natychmiast dla przechylenia szali toczonego boju. Jak najszybciej jednak musi być skierowany tam, gdzie będzie wykorzystany najlepiej.

BUTELKI ZAPALAJĄCE

Niżej opisane butolki zapalające mogą nam służyć w walkach, jakie nas czekają z nieprzyjacielem. Butelki te służą jako środek bojowy przeciwczołgowy w walkach ulicznych w miastach i osiedlach. Butelki takie prymitywne granaty ręczne zapalające, zdały już zadawalająco swój egzamin w domowej wojnie w Hiszpanii. Podobno w paru wypadkach były także stosowane przy obronie Warszawy we wrześniu 1939 r.

I. Materiały: 1) butelki półlitrowe od wódki lub octu, 2) benzen z naftą, nafta sama lub mieszanka samochodowa benzolowo-benzynowa, 3) korki, 4) lak, 5) proch czarny lub jego składniki: saletra potasowa, siarka i węgiel drzewny, 6) papier cienki, 7) nitki bawełniane (niegładkie do szycia a takie jak do cerowania), 8) guma arabska, dekstryna lub klej stolarski.

II. Przygotowanie knotów zapałowych. W ciepłej wodzie rozpuścić na jedną szklankę wody (1/4 litra) łyżeczkę od kawy sproszkowanej gumy arabskiej w braku tejże dekstryny, ewentualnie taką samą ilość kleju stolarskiego. Najlepsza jest guma arabska, wtedy knot jest najbardziej odporny na wilgoć. Pewną ilość prochu czarnego, w zależności od ilości mających być wytworzonych knotów, np. 100 gr. rozrobić w naczyniu gładkim, porcelanowym lub szklanym z uprzednią przygotowaną wodą z klejem do konsystencji dość gęstego błota. Mieszać palcem tak długo, aż się wszystkie grudki rozpuszczą. Jeśli nie będzie można dostać prochu, przygotować samemu. Składniki: 1) saletra potasowa, 2) doskonale sproszkowana czysta siarka, 3) węgiel drzewny zupełnie miałki. Kupować albo węgiel leczniczy (drzewny) czysty w proszku, albo lepiej węgiel do rysowania, wybierać laski głęboko czarne, nie brunatne, lub też samemu wypalać suche patyki brzozowe grubości do 8 milimetrów w garku żelaznym, napełnionym drobnym piaskiem. Wypala się do koloru czarnego, unikając zapalania się drze-

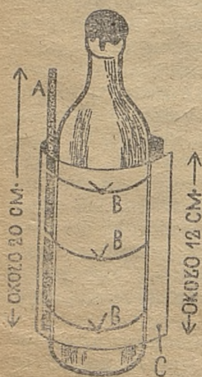
wa i iskrzenia. Wypalanie samemu przedstawia pewne trudności, trzeba nabyć wprawy. Zemleć węgiel do dokładnym oczyszczeniu z piasku (odmuchać każdy kawałek) w młynku do kawy, utłuc w moździerzu, następnie przesiać przez sito włosiane.

Ważyć składniki trzeba po dokładnym wysuszeniu. Proporcje: 74 części wagowych saletry, 12 cz. siarki i 14 cz. węgla. Połowę przygotowanej porcji saletry zmieszać na sucho b. dokładnie z całą porcją siarki, można w moździerzu — robota bezpieczna. Drugą połowę saletry mieszać też na sucho z całą porcją węgla— robota bezpieczna. Łączenie razem obydwu tych mieszanin na sucho jest b. niebezpieczne, gdyż byłby to już proch czarny, mogący się zapalić przy tarciu. Dlatego też należy mieszania obydwu tych kombinacji dokonywać na mokro, w wodzie z klejem, tak, jak opisano wyżej rozpuszczanie prochu czarnego. Proch taki, przygotowany samemu należy z wodą rozrabiać b. dokładnie, dłużej niż gotowy proch. Przy przygotowywaniu błota prochowego, jak również i przy niżej opisanym wyrobie knotów zapałowych, uważać należy, aby mieszanina nie zasychała na brzegach naczynia; trzeba wtedy mokrym palcem ścierać zasychający proch, który przybierze kolor bardziej popielaty, niż czarny — zebrany tak proch wmieszać do środka masy.

Przed zrobieniem masy przygotować rdzeń knota tj. nitki bawełniane, złożone razem po 8 do 14 sztuk, mogą być lekko skręcone 2 do 4 razy na długość 1 metra. Nitek dłuższych niż 1 metr nie brać, gdyż będą trudne w robocie. Nitki nie mogą być zatłuszczone; gdy jest podejrzenie, że nitki są tłuste należy wygotować je przed tym w wodzie z dodatkiem saletry (łyżeczka na 1 litr). Złączone nitki kilkakrotnie wolno przeciągać przez masę prochową, lekko ugniatając je palcami. Podczas przeciągania stale mieszać masę, aby wszędzie utrzymywała się jednakowa proporcja składników, gdyż saletra rozpuszcza się w wodzie, a siarka i węgiel jako nierozpuszczalne stanowią tylko zawiesinę. Knot jest dobrze zrobiony, gdy masa prochowa doskonale wsiąknie w nitki, nigdzie nie będzie przaglądać naturalny kolor nitek (dlatego najlepiej używać bawełny białej), knot będzie na całej swej długości jednakowej grubości bez zgrubień i obciekań. Do wysuszenia knoty wieszać na rozciągniętych mocnych niciach czy cienkich sznurkach. Gdy knoty wyschną zupełnie złożyć je w wiązkę na całej długości, nie wolno łamać i zawinąć w papier miękki. Przechowywać w zupełnie suchym miejscu.

III. Przygotowanie butelek. Do butelki suchej nalać płynu tyle, żeby po zakorkowaniu możliwie nie było pustego miejsca. Najlepszą mieszanką zapalającą jest benzen (benzol) pół na pół z naftą, w braku benzenu — sama nafta, mieszanina nafty z benzyną lub mieszanka samochodowa benzolowa, lecz nigdy nie spirytusowa. Butelkę zakorkować szczelnym korkiem prawia do rów-

na z brzegiem szyjki. W drugim pokoju, do którego drzwi muszą być zamknięte, przygotować np. w pudełkach blaszanych roztopiony lak lakować butelki przez zanurzenie końca szyjki w roztopionym laku, nigdy nie palić laku nad butelką. Knot długości około 20 cm przywiązać do butelki (ryc. 1).Knoty nie należy ciąć na tym stole, na którym przygotowuje się butelki, sporządzić je w takiej ilości, ile jest butelek do wykonania. Przecinać ostrymi nożyczkami, wolno, pojedynczo, a nie parę knotów naraz.



Ryc. 1.
A. Knot zapalający
B. Nitki, którymi knot jest przywiązany do but.
C. Papier oklejający but.

Butelkę dość ściśle obciągnąć taśmą cienkiego papieru, szerokości około 12 cm, przykleic taśmę do butelki po przeciwległej stronie knota (ryc. 1).

Butelkę przechowywać stojąco w chłodnym miejscu. Uwagi. Prace te, w zasadzie niebezpieczne, nie spowodują wypadków o ile ściśle zachowa się następujące warunki: 1) w pomieszczeniu, gdzie wykonuje się wszystkie wymienione prace nie wolno wzniecić ognia tj. palić papierosów, lamp płomiennych, piecyków a nawet kuchenek elektrycznych, drzwiczki od pieca kaflowego nie mogą być rozgrzane, temperatura nie wyżej 15 stopni C. 2) Drzwi do innych pomieszczeń muszą być zamknięte. 3) Oprócz zatrudnionych, najwyżej dwie osoby, nie może się znajdować w pokoju, gdzie wykonuje się pracę, nikt inny. 4) Pożądanym jest, aby stół i podłoga były wyłożone linoleum lub ceratą. 5) Zachowywać wprost przesadną czystość rąk, naczyć, ubrania, opasać się fartuchem spieranym po robocie. 6) Nitki, na których suszą się knoty, papier zabrudzony prochem, w którym przechowywało się knoty, wrzucać do klozetu — nie palić. 7) Przygotowywać części składowe w takiej ilości tylko, jakie mogą być zaraz zużyte; jeśli zostanie się trochę masy niezużytej, kawałki knotów, resztki prochu — nie chować a wrzucić do wody. Naczynia zmyć wodą. Ręce dobrze umyć. Zmyć po robocie stoły i podłogę.

IV. Sposób użycia. Butelkę ująć od góry lewą ręką tak, żeby dwoma palcami, wielkim i wskazującym, można było przytrzymać zapałkę lub dwie, łepkami zbliżonymi do końca knota. Prawą ręką potrzeć pudełkiem od zapałek. Gdy zapałki a z nimi i początek knota zapali się, natychmiast usunąć palce, żeby się nie poparzyć knotem, wypuścić pudełko z prawej ręki, prędko przerzucić butelkę do prawej ręki i zaraz rzucać. Można też zapalić knot od papierosa, trzymając wtedy butelkę w prawej ręce, gotową do rzu-

tu. Rzucać należy natychmiast, gdyż przetrzymywanie zapalonej butelki w ręku mogłoby czasem spowodować pęknięcie butelki w momencie, kiedy knot palić się będzie już w miejscu swego bezpośredniego styku z butelką (Ryc. 2). Mieć przygotowanych więcej zapałek i pudełek do zacierania nowych. Zapalanie knota przećwiczyć na butelkach napełnionych wodą. Najwyżej ćwiczący narazi się na lekkie poparzenie, zanim nabędzie wprawy.

V. Działanie. Przy trafnym rzucie butelka rozbija się o czołg, płyn w momencie rozlewania zapala się od knota i przez otwory dostaje się do środka czołgu. Jeśli walki będą w porze chłodnej pewniejszym zapalanie będzie, gdy butelka nie będzie zimna, np. rozgrzana ręką w kieszeni. Unikać należy tylko dotykania knota mokrą ręką lub spoconą, aby nie zawilgnął.



Ryc. 2.
Sposób uchwycenia but. do rzutu z palącym się knetem.

ORIENTOWANIE SIĘ W TERENIE

III.

C. Wykorzystanie mapy.

1. Ogólne:

Przy wykorzystaniu mapy należy:
— zorientować ją,
— odnaleść własne stanowisko,
— wyszukać kilka wyraźnych punktów widocznych na mapie i w terenie.

Jeśli maszerujemy trzeba:
— określić punkt wyjścia (własne stanowisko),
— ustalić kierunek marszu,
— wybrać następny punkt orientacyjny na kierunek marszu,
— po przybyciu na ten punkt sprawdzić swoje położenie i kierunek marszu, po czym wybrać następny punkt orientacyjny.

2. Orientowanie mapy.

Mapę można zorientować za pomocą busoli lub wyraźnych przedmiotów terenowych. Orientowanie mapy przy pomocy busoli omówione było w rozdziale A (pkt. 4) Żoł. Pol. Nr. 13-41 i w rozdziale B (pkt. 2) Żoł. Pol. Nr. 1-42. Do zorientowania mapy przy

— przyłożyć na ten przedmiot na mapie linię lub zapałkę i nie poruszając mapy wycelować nią na odpowiadający przedmiot w terenie,
użyciu wyraźnych punktów terenowych stosuje się jeden z poniższych sposobów:

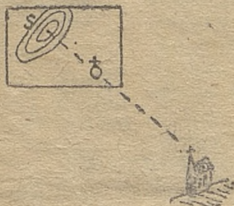
a) jeśli własne stanowisko jest znane:

— wybrać w terenie wyraźny przedmiot, znajdujący się również na mapie,

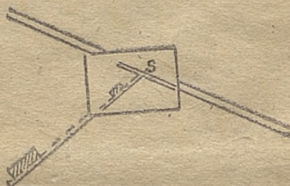
— wycelować mapą ze swego stanowiska tak, aby wybrany punkt na mapie wskazał na ten sam punkt w terenie

— w takim położeniu mapa jest zorientowana (ryc. 1).

b) jeśli jesteśmy na linii prostej, np. na drodze, torze kolejowym i tp. wystarczy wycelować tą linią na mapie wzdłuż odpowiedniej linii w terenie (ryc. 2).



Rys. 1.

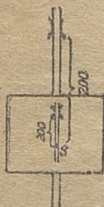


Rys. 2.

c) przy nieznanym stanowisku własnym, gdy wystarczy ogólne tylko zorientowanie mapy, wybrać w terenie 2—3 punkty widoczne na mapie, po czym wycelować każdym z nich na mapie na odpowiedni punkt w terenie.

3. Wyszukanie własnego stanowiska na mapie

a) Gdy znajdujemy się na wyraźnej linii (droga, rzeka, skraj lasu, miejscowości):



Ryc. 3.

Pierwszy sposób:

— odszukać na danej linii wyraźny przedmiot znajdujący się na mapie i w terenie,

— zmierzyć krokami odległość od własnego stanowiska do danego przedmiotu,

— otrzymaną ilość kroków przeliczyć na metry i z zachowaniem podziałki odłożyć na mapie od danego przedmiotu. Otrzymany punkt wskaże nasze stanowisko. (ryc. 3).

Drugi sposób:

— odszukać z boku linii, na której stoimy, wyraźny przedmiot znajdujący się w terenie i na mapie (ryc. 4).

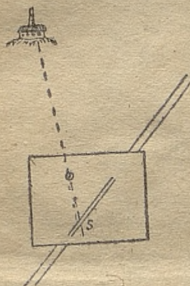
— przecięcie się linii celowania z linią, na której stoimy, da nam własne stanowisko.

b) W każdym innym wypadku:

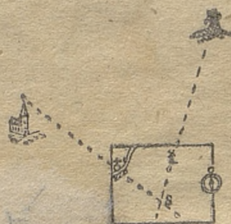
— zorientować mapę busolą,

— wyszukać 2—3 punkty widoczne w terenie i na mapie,

— przyłożyć kolejno ne te punkty na mapie zapałkę lub linijkę i celując za każdym razem na odpowiedni punkt w terenie kreślić linie celowania na mapie. Przecięcie tych linii da własne stanowisko (ryc. 5). Otrzymany punkt należy dobrze sprawdzić, gdyż najmniejsze poruszenie mapą przy tym sposobie lub nawet mała niedokładność mogą dać duży błąd.



Ryc. 4.



Ryc. 5.

4. Określenie celu na mapie.

Mapa 1:100000 pozwala tylko na ogólne określenie celu.

Chcąc określić cel na mapie należy:

— określić na mapie własne stanowisko,

— wybrać wyraźny przedmiot terenowy istniejący na mapie i w terenie, możliwie w pobliżu celu,

— wycelować mapą przez własne stanowisko na wybrany przedmiot terenowy oraz na cel.

— zaznaczyć cel na mapie, określając odległość do niego na oko.

5. Posługiwanie się siatką kilometrową.

Mapa polska 1:100000 ma wykreśloną prostokątną siatkę kilometrową o bokach kwadratu równych 2 km. Siatka ta służy do ścisłego i szybkiego określenia położenia punktów na mapie.

Położenie punktu określamy za pomocą współrzędnych prostokątnych (X i Y).

Punktem wyjścia jest zawsze dolny lewy róg kwadratu.

Odmierzenia współrzędnych wykonywa się za pomocą linijki metrowej lub współrzędnika.

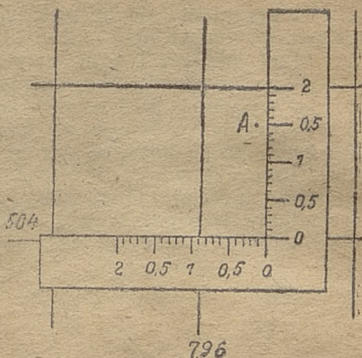
Współrzędną X mierzymy zawsze w górę od lewego boku kwadratu. Współrzędnę Y mierzymy zawsze w prawo od lewego boku kwadzatu.

Przykład odczytania z mapy 1.100000 współrzędnych punktu A (ryc. 6).

— określić współrzędne X i Y lewego dolnego rogu kwadratu, w którym się znajduje punkt A. Współrzędne te można odczytywać na ramce mapy (w kilometrach). Dla danego punktu wynoszą one:

X = 504 km, Y = 796 km.

— odmierzyć wewnątrz kwadratu długość odcinków X i Y punktu A w milimetrach (linijką albo współrzędnikiem),



Ryc. 6.

— znalezioną w milimetrach długość wyrazić w skali mapy: X = 15 mm = 1500 m (mierzymy w górę), Y = 8,8 mm = 880 m (mierzymy w prawo),

— wartości otrzymane dodajemy do znalezionych współrzędnych X i Y lewego dolnego rogu kwadratu, w którym się punkt A znajduje. W ten sposób współrzędne punktu A wynoszą

X = 504000 plus 1500 = 505500 m

Y = 796000 plus 880 = 796880 m

Uwaga. Do celów meldunkowych wystarcza podawanie współrzędnych skróconych. Otrzymujemy je odrzucając w każdej ze współrzędnych cyfry wyrażające metry i dekametry oraz setki kilometrów, dołączając liczbę pozostałą z Y do liczby pozostałej z X. W ten sposób otrzymuje się jedną liczbę sześciocyfrową, która się nazywa współrzędną skróconą. Jeśli dwie ostatnie cyfry (dekametry i metry) odrzucone w X lub Y stanowią liczbę większą niż 50 m, powiększa się liczbę kilometrów o 1.

Np. współrzędne punktu A:

X = 505500 m (po odrzuceniu pozostaje — 055)

Y = 796880 m (po odrzuceniu pozostaje — 969)

W formie skróconej współrzędne punktu A wyrażą się więc liczbą 055969 (zaokrąglone do setek metrów).

Ofiary do pokwitowania: Wicher 5, Optyk 5, Dąb 5, Ryś 4, Stach 5, Nóż 10, Kapotka 20, M 1, Goryl 25, Marek 5, B.Z. 10, Von B. 10, Ryś 10, Syn 50, Miet 10, Śpiący 20, Szef 5, Funio 5, Gromko 50.

